

Larry Wolff: Autonomia galicyjska – „przybytek dla przechowania żywiołów narodowych”

Galicja była „naszym krajem”, zjednoczoną i spójną całością, z własnymi interesami i potrzebami, pojęciowo odrębną od imperium habsburskiego, a teraz, dzięki pośrednictwu Gołuchowskiego, funkcjonującą w pełnej harmonii z habsburskim cesarzem – pisze Larry Wolff.

W latach pięćdziesiątych Franciszek Józef I panował w duchu imperialnego absolutyzmu, z Aleksandrem Bachem jako ministrem spraw wewnętrznych, ale kiedy po porażce Austrii z Włochami pod Solferino w 1859 roku zmuszony był oddać Lombardię nowo powstałemu Królestwu Włoch, po dekadzie absolutyzmu nastąpiła dekada chaotycznych korekt ustrojowych. Gołuchowski jako namiestnik Galicji w latach pięćdziesiątych obronił integralność prowincji i skutecznie przeciwstawił się żądaniom ruskich ruchów politycznych. Jednak w imperialnym kontekście monarchii habsburskiej namiestnik musiał się podporządkować wiedeńskiemu absolutyzmowi biurokratycznemu, który był administrowany w przeważającej mierze przez Niemców i po niemiecku, mimo że formalnie polski gubernator lokował się w urzędniczej hierarchii wyżej. Z tym większym zaskoczeniem przyjęto zatem fakt, że w 1859 roku, po Solferino, Gołuchowskiego wezwano ze Lwowa do Wiednia, aby objął urząd ministra spraw wewnętrznych całej monarchii. Powołanie polskiego Galicjanina a tak wysokie stanowisko w rządzie centralnym nie miało precedensu. Nominacja świadczyła nie tylko o osobistym zaufaniu

cesarza do Gołuchowskiego, ale również o powszechnym przekonaniu, że jego polską tożsamość narodową w istotnym stopniu zmodyfikowało habsburskie spojrzenie imperialne czy też galicyjska optyka prowincjonalna. Nie było wątpliwości, że jego najwyższym priorytetem jako Galicjanina będzie lojalność wobec habsburskiego cesarza.

Dyplom
październikowy *uwypuklał*
federalne aspekty
habsburskiej konstytucji,
którym najbardziej
przyklaskiwały galicyjskie siły
konserwatywne, takie jak
„Czas”, co uzasadniało
powierzenie realizacji tego
programu Galicjaninowi
Gołuchowskiemu

Gołuchowskiego nie
wybrano jednak po
to, aby przywrócił
absolutyzm z lat
pięćdziesiątych. Były
namiestnik Galicji
stał się twarzą
krótkiego
interludium
politycznego, które
określił tak zwany
Dyplom
październikowy z
1860 roku.

Uchwalona w 1849

roku konstytucja uznawała kraje koronne za podstawowe składniki terytorialne monarchii, która rządziła nimi centralnie, natomiast *Dyplom październikowy* przyznawał krajom koronnym znacznie szersze kompetencje polityczne, które miały być realizowane w każdej prowincji przez organy ustawodawcze, między innymi sejmy krajowe. Innymi słowy, *Dyplom październikowy* uwypuklał federalne aspekty habsburskiej konstytucji, którym najbardziej przyklaskiwały galicyjskie siły konserwatywne, takie jak „Czas”, co uzasadniało powierzenie

realizacji tego programu Galicjaninowi Gołuchowskiemu. Nie tylko jeden konkretny Galicjanin, lecz ogólnie perspektywa galicyjska nagle nabrała w monarchii habsburskiej znaczenia.

Dyplom październikowy natychmiast wzbudził kontrowersje, a szczególnie sprzeciwiały mu się niemieckie i liberalne siły w łonie biurokracji. Zdaniem historyka Carlile'a Aylmera Macartneya, Gołuchowski stał się w Wiedniu „celem wyjątkowo brutalnych i obelżywych ataków liberalnej prasy (która nienawidziła go zarówno jako arystokraty, federalisty, klerykała i Polaka)”. W grudniu, dwa miesiące po ogłoszeniu *Dyplomu*, Gołuchowski został nagle zmuszony do rezygnacji, a po kolejnych dwóch miesiącach, w lutym 1861 roku, tak zwany *Patent lutowy* w gruncie rzeczy uchylił postanowienia *Dyplomu październikowego* i na powrót wprowadził centralizację. Jednak jako minister spraw wewnętrznych w Wiedniu, a wcześniej jako namiestnik Galicji, Gołuchowski pokazał, że usankcjonowane konstytucyjnie kraje koronne mogą stać się politycznie znaczące. Jednym z czynników umocnienia się Galicji jako spójnej całości było również otwarcie połączenia kolejowego między Krakowem a Lwowem — po wielu latach starań w 1861 roku.

Wielki test dla Galicji przyszedł w 1863 roku. Powstanie w zaborze rosyjskim siłą rzeczy wzbudziło sympatię galicyjskich Polaków, ale działania habsburskiego wojska i policji — wprowadzenie stanu oblężenia i szereg aresztowań — ograniczyły możliwości jej wyrażania. Do organizowania poparcia dla powstania powołano Najwyższą Radę Galicyjską, a przedstawiciel Galicji w rządzie powstańczym, Seweryn Elżanowski, krytycznie ocenił sytuację w tej prowincji. „Uważać musimy Galicję jako jedną z najdawniejszych prowincji Polski, a zatem część jej nieodrodną”, napisał, ale był rozczarowany odpowiedzią na

jego wezwania o poparcie. Dostrzegał „mniej gorące patriotyczne usposobienie w Galicji aniżeli w innych stronach Polski”, zwrócił uwagę na „skąpstwo w ofiarach pieniężnych na ołtarz Ojczyzny” i podsumował bez ogródek, że „nigdzie może władze przez Rząd Narodowy ustanowione, tak chłodnego, mniej chętnego poparcia nie znalazły jak w Galicji”. Elżanowski przypisywał ten ułomny patriotyzm brakowi organizacji narodowej, nie można jednak wykluczyć, że wynikał on również z kształtującej się dwoistości emocjonalnej Galicjan. W Galicji patriotyzm oznaczał nie tylko narodową wierność ojczyźnie, czyli Polsce, ale również prowincjonalne oddanie krajowi koronnemu, czyli Galicji.

W 1865 roku, po brutalnym stłumieniu powstania styczniowego przez Rosję, Galicja wciąż zmierzała drogą prowincjonalnej samoafirmacji. W 1853 roku Stupnicki policzył galicyjskie gatunki flory i fauny, ale wyraził żal, że nie potrafi podać dokładnej liczby gatunków galicyjskich owadów. W 1865 roku lukę tę wypełniła książka Maksymiliana Nowickiego *Insecta Haliciae*, wydana w Krakowie przez Uniwersytet Jagielloński i zawierająca pełną galicyjską taksonomię z nazwami po łacinie i po polsku: *vespa, osa*. W tym samym roku Nowicki opublikował bardziej specjalistyczną pracę o motylach Galicji, która ukazała się po polsku i po niemiecku we Lwowie i w Wiedniu, gwoli przyjemności i podniesienia wiedzy lepidopterologów w samej prowincji i w stolicy imperium. W przyszłości miał również skierować uwagę na kwestie ichtiologiczne i w 1889, rok przed śmiercią, wydać w Krakowie kolejną kompleksową galicyjską pozycję: *O rybach dorzeczy Wisły, Styru, Dniestru i Prutu w Galicyi*.

W 1853 roku Stupnicki policzył galicyjskie gatunki flory i fauny, ale wyraził żal, że nie potrafi podać dokładnej liczby gatunków galicyjskich owadów

Publikacja *Insecta Haliciae* w 1865 roku zbiegła się ze zwołaniem galicyjskiego Sejmu Krajowego. Monarchia habsburska szykowała się do

kolejnej zmiany swojej struktury ustrojowej, modyfikując Patent lutowy w dążeniu do stworzenia nieco mniej scentralizowanego systemu, w którym pewną rolę odgrywały sejmy krajów koronnych. Wyzwanie ze strony Bismarcka i wybuch wojny austriacko-pruskiej w 1866 roku, zakończonej porażką Austrii pod Königgrätzem[1], sprawiły, że Franciszek Józef I stał się bardzo uległy wobec wewnętrznych żądań zmian politycznych. Poskutkowało to ugodą austriacko-węgierską z 1867 roku, która wydzieliła z cesarstwa austriackiego Królestwo Węgier, a Franciszek Józef I uosabiał ich dynastyczną unię. Część „austriacka” imperium — Przedlitawia z granicą na rzece Litawie, otrzymała nową, liberalną konstytucję, która stosowała się do piętnastu krajów koronnych, między innymi Górnej i Dolnej Austrii, Tyrolu, Czech, Moraw, Styrii, Karyntii, Krainy, Dalmacji i Galicji. Jednak na mapie Galicja znacznie wyodrębniała się od pozostałych ziem Przedlitawii, z których większość tworzyła geograficznie spójną całość na zachód od Litawy. zwłaszcza wschodnie tereny Galicji były odległe od takich przedlitawskich ośrodków jak Wiedeń, Praga, Graz czy Lublana.

Pod względem politycznym Galicja miała jeszcze mocniejszy tytuł do odrębności, ponieważ rząd cesarski kalkulował, że w nowym parlamencie wiedeńskim będzie potrzebował poparcia galicyjskich

Polaków. Historyczną ugodę z Węgrami uzupełniono zatem skromniejszą ugodą z Galicją, której przyznano szeroką autonomię, z obietnicą prymatu języka polskiego w oświacie i administracji. A zatem w tej samej dekadzie, w której zmiążdżono polskie powstanie w zaborze rosyjskim, Galicjanie otrzymali kompleksowy pakiet autonomii politycznej pod polskimi auspicjami w ramach swojej prowincji. Owady mogły swobodnie przelatywać przez granice państw, a ryby pływać w dół Wisły z Krakowa do Warszawy, lecz polityczne granice galicyjskiej autonomii dobitniej niż kiedykolwiek zaznaczały odrębność prowincji.

Austria poniosła klęskę pod Königgrätzem 3 lipca 1866 roku, a już 11 sierpnia „Czas” oczekiwał poważnych zmian politycznych w monarchii. „Trzy systema stoją Austrii otworem: centralizacja, dualizm i autonomia krajów koronnych. [...] Austria musi sobie powiedzieć: nie jestem już państwem niemieckim, nie jestem także państwem pół niemieckim a pół węgierskim, lecz jestem państwem zbiorowem, którego siła i potęga spoczywa we wszystkich ludach w skład monarchii wchodzących”. Galicyjskie spojrzenie na austriacką transformację polityczną skupiało się przede wszystkim na krajach koronnych, do których należała oczywiście sama Galicja. Tę optykę polityczną „Czas” utożsamiał z Gołuchowskim, który od pięciu lat, czyli od rezygnacji ze stanowiska cesarskiego ministra w grudniu 1860 roku, formalnie przebywał na emeryturze w swoim galicyjskim majątku. W 1865 roku uczestniczył w obradach sejmu we Lwowie, a w rok później udał się do Wiednia, aby omówić z Franciszkiem Józefem i ministrem prezydentem Richardem Belcrediem przyszłość Galicji w kontekście dualistycznej monarchii. To Gołuchowski najusilniej negocjował szczególną autonomiczną pozycję Galicji, nie jako jednego z wielu autonomicznych krajów koronnych, lecz jako najbardziej autonomicznego kraju koronnego w ramach monarchii.

26 września „Czas” donosił, że Gołuchowski zmierza z Wiednia do Lwowa, aby ponownie objąć urząd namiestnika.

Kraj nasz, który ciągle wyglądał od p. Ministra stanu zaspokojenia potrzeb swoich w duchu narodowym i autonomicznym, odbiera dziś pierwszy zadatek tych życzeń w osobie Namiestnika. Nominacja ta jest przeto dowodem, że odtąd Galicya rządzona będzie w duchu odpowiednim swoim interesom i że dobro jej będzie pogodzone z dobrem monarchii.

Powitajmy więc jutro Namiestnika naszego z całą życzliwością i otuchą, okażmy mu, że zaufanie, jakim go cały kraj otacza, podzielane jest przez Kraków w zupełności.

W Krakowie spędził ledwie kilka godzin, ponieważ kolej do Lwowa była już ukończona i potrzebował tylko przesiąść się do innego Pociągu. Już sama obecność namiestnikowskiej osobistości Gołuchowskiego na dworcu kolejowym — ucieleśniająca władzę cesarza w prowincji, ale także jej zjednoczenie w lojalności wobec cesarza — stała się swoistą manifestacją szczególnego statusu Galicji w łonie monarchii. Galicja była „naszym krajem”, zjednoczoną i spójną całością, z własnymi interesami i potrzebami, pojęciowo odrębną od imperium habsburskiego, a teraz, dzięki pośrednictwu Gołuchowskiego, funkcjonującą w pełnej harmonii z habsburskim cesarzem.

*Krakowski konserwatyzm
proponował organiczną
filozofię polityczną
powszechnej harmonii,
negując zasadność
przeciwstawnych poglądów za
pomocą tezy o zasadniczym
znaczeniu integralności „kraju
całego” filozofię polityczną,
która streszczała się w słowie
„Galicja”.*

„W ustroju
autonomicznym
monarchii, o ile go
pojmujemy,
autonomia każdego
kraju koronnego
musi stanowić całość
a oraz być jednostką
w całości monarchii.
Wiadome są
dążności i
usiłowania pewnego
stronnictwa do
podziału Galicji”,
napisał „Czas” 29

września. Lekcja 1848 roku po upływie osiemnastu lat zachowała dla „Czasu” aktualność. Ruskie żądania podziału prowincji sprawiły, że integralność Galicji, a tym samym jej idea i tożsamość, nabrały jeszcze większej wagi z polskiej perspektywy, która paradoksalnie musiała zatrzeć swoją polskość w imię alternatywnej perspektywy galicyjskiej, perspektywy „kraju całego”. Dla „Czasu” Gołuchowski był uosobieniem Galicjanina i najlepszym przedstawicielem politycznym prowincji: „Pewni też jesteśmy, że pokona trudności, bo poparcie całego kraju znajdzie. Kraj cały czuje potrzebę samorządu i pragnie silnej władzy”. Krakowski konserwatyzm proponował organiczną filozofię polityczną powszechnej harmonii, negując zasadność przeciwstawnych poglądów za pomocą tezy o zasadniczym znaczeniu integralności „kraju całego” filozofię polityczną, która streszczała się w słowie „Galicja”.

Te wielokrotnie powtarzane afirmacje jedności prowincji zostałyby całkowicie podważone, gdyby jawnie uznano istnienie autentycznej ruskiej opozycji wobec autonomii galicyjskiej, dlatego też „Czas” wolał przekonywać, że realna opozycja ma swoje korzenie poza Galicją, a nawet poza monarchią habsburską: w Rosji. Skoro Galicja miała zostać uznana za zintegrowaną całość — „kraj cały” — to kłótliwych Rusinów należało przedstawiać jako ofiary rosyjskich manipulacji i zagranicznych ingerencji. 8 listopada „Czas” postawił zarzut, że „w Galicyi wschodniej używa Rosya partyi świętojurskiej za organ swój i narzędzie”. Świętojurcy związani z Kościołem unickim, nazywani również starorusinami, byli konserwatywnym stronnictwem ruskim najbardziej wrogim wobec Polaków, najbardziej lojalnym wobec Habsburgów i najbardziej skłonny do uznania galicyjskich Rusinów za odrębny naród. W latach sześćdziesiątych, jak Podejrzewał „Czas”, świętojurcy coraz bardziej przychylnym okiem patrzyli na rusofilów wśród Rusinów. Ponadto w tej samej dekadzie w łonie Kościoła greckokatolickiego powstał ruch na rzecz „oczyszczenia obrządku” opowiadający się za eliminacją wpływów rzymskokatolickich na tradycyjny ryt unitów i przejawiający skłonności ku prawosławiu. Po śmierci ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki w 1861 roku w Sankt Petersburgu wzrosło zainteresowanie jego twórczością wśród galicyjskich Rusinów, którzy spoglądali za granicę habsburską na kulturę ukraińską w obrębie Imperium Rosyjskiego. Wszelkiego rodzaju przejawy ruskiego zainteresowania prawosławiem bądź Ukrainą niezwykle upraszczająco interpretowano na łamach „Czasu” z polskiej perspektywy jako efekt rosyjskich manipulacji. Opozycję wobec autonomii galicyjskiej w latach sześćdziesiątych „Czas” uważał zatem za potencjalnie zdradziecką wobec Austrii, natomiast poparcie dla autonomii uchodziło za lojalne i patriotyczne. Aksjomat ten wymagał

mocno ekwilibrystycznej analizie pojęć „lojalizm” i „patriotyzm”, z ich przecinającymi się i zachodzącymi na siebie odniesieniami do Galicji, Austrii i Polski.

Jedną z najważniejszych korzyści, jaką zdaniem naszym stworzył dla Gali-cyi obecny jej stosunek do Rządu, jest ta, że możemy legalnie przyznawać się do naszych uczuć narodowych i legalnie stawiać żądania w duchu potrzeb narodowych. [...] Żądania kraju nie przekraczają też granic możliwości. Galicya czuje, jak daleko rząd austriacki iść może i nie wymaga ani Wymagać od niego będzie tego, coby przechodziło siły i możliwość państwa, i coby się z jego interesami nie dało pogodzić.

We fragmencie tym nie pada nawet słowo „polski”, co pozwoliło ominąć kwestię, czy „uczucia narodowe” i „potrzeby narodowe” należy postrzegać jako polskie czy galicyjskie. Głoszona przez „Czas” teoria polityczna stosunków między prowincją a państwem uznawała ograniczenia politycznych możliwości. Ograniczenia te implicite odzwierciedlały granice prowincji z innymi krajami koronnymi, a także innymi ziemiami polskimi. Galicja posiadała własną perspektywę polityczną – „Galicja czuje” — w obrębie tych ograniczeń i granic.

Zarazem jednak Galicja miała świadomość istnienia innych polskich ziem. Z niezwykłym zmysłem proroczym „Czas” sformułował poczucie misji, którym Galicja miała się kierować aż do końca swojego istnienia po wybuchu pierwszej wojny światowej.

Kiedy w innych dzielnicach Polski, tam brutalna siła przygniata objawy życia narodu i najsłabsze tchnienie wolności; owdzie narodowość panująca sama jedna ma przywilej bytu i swobód publicznych; Galicya przeznaczona jest na przybytek dla przechowania żywiołów narodowych w niepokalanej czystości, tudzież wiary ojców, a skarbów tych nie potrzebuje ani ukrywać przed złem okiem ani się ich posiadania wypierać, bo nikt na zagładę ich nie godzi; owszem Rząd przyrzekł udzielać im opieki i obrony swojej. To jest też przyczyną, że się wyrabia w kraju uczucie lojalności.

Koncepcję autonomicznej Galicji jako przybytku przechowującego polską kulturę narodową rozwinęto ideowo w następnym pokoleniu. Sformułowanie misji prowincji u swoich korzeni było również ideologią samorozgrzeszenia, ponieważ tylko poprzez odżegnanie się od rewolucyjnej sprawy polskiej insurekcji i rezurekcji politycznej, poprzez wycofanie się wewnątrz granic prowincji, można było ustanowić Galicję jako polski przybytek narodowy. Lojalność wobec cesarza była najsilniejszą gwarancją, a jednocześnie zasadniczym ograniczeniem galicyjskiej autonomii, granicą ideologiczną nie do przekroczenia. „Czas” wyartykułował tę lojalność własnym redakcyjnym głosem: „Nigdy Galicya lojalniejszą nie była jak teraz, nigdy tak powszechnych oznak tej lojalności nie słyszano i nie widziano a oznak wcale dobrowolnych nie zaś przygotowanych urzędownie”.

W pierwszej połowie XIX wieku, a nawet jeszcze tak niedawno, jak podczas pierwszej wizyty Franciszka Józefa I w 1851 roku, galicyjska biurokracjahabsburska w niektórych okolicznościach prawdopodobnie inscenizowała pokazy lojalności. Jednak w latach sześćdziesiątych pod

wpływem takich organów publicznych jak „Czas”, kultura zrytualizowanych afirmacji lojalności wobec Austrii coraz głębiej wrastała w galicyjską tożsamość. „Czas” dostrzegł tutaj pewien paradoks: wszelkie wyrazy lojalności wobec Franciszka Józefa były jednocześnie świadectwem autonomii Galicji.

Larry Wolff

Fragment pochodzi z *Po rewolucji. Powstanie „Czasu” i wstąpienie na tron Franciszka Józefa I*, 5 rozdziału *Ideji Galicji*, która ukazała się nakładem krakowskiego Międzynarodowego Centrum Kultury w 2020 r.

Larry Wolff – profesor na New York University, wyróżniony stypendiami Fulbrighta, American Council of Learned Societies oraz Guggenheima. Jest także członkiem American Academy of Arts and Sciences. Uznawany za jeden z największych autorytetów w dziedzinie relacji Wschód-Zachód Europy.



Dofinansowano ze środków
Funduszu Patriotycznego



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

[1] Mowa o bitwie pod Sadową, rozegranej między wsią Sadowa a fortecą Königgrätz (dziś Hradec Králové w Czechach).